

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe, Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4206

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mie.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązujące cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Czwartek, dnia 14 kwietnia 1938 r.

Nr. 86

Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych

Zarówno w kraju, jak i we wszystkich środowiskach polskich zagranicą sprawy i praca Polonii Amerykańskiej budzą żywe zainteresowanie. Ogromna w swej masie, prawie pięćmilionowa Polonia w Stanach Zjednoczonych stanowi bowiem niezwykle ważny czynnik w rozwoju życia narodowego.

Z okazji mającego się odbyć w dniu 30 kwietnia i 1 maja r. b. Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w St. Zjednoczonych, poświęcamy tej naczelnej reprezentacji rodaków za oceanem poniższy artykuł.

Redakcja.

Zanim umilkną ostatnie echa niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech, przypomnę jeszcze raz słowa, które serdecznym dźwiękiem pobiegły zeń ku Polonii Amerykańskiej. Po ogłoszeniu Prawd Polaków, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek powiedział:

„W kwietniu b. r. (dn. 31 IV. i 1. V. r. b. — przyp. red.) odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongresie ich Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczysto z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim“.

W ten sposób przez usta swego przedstawiciela, największa na kontynencie europejskim, półtora miliona liżąca Polonia zadokumentowała ścisłą łączność z poczynaniami czterech milionów rodaków w Ameryce. Nie jest to czczy frazes, rzucony na wiatr, lecz świadomy wyraz, ogarniającego coraz szersze rzesze Polaków poczucia, że nie wystarczy konsolidować w swym obrębie poszczególne środowiska rodaków, a trzeba każde z nich zagrzewać do jak najbardziej powszechnej współpracy z innymi. Inaczej mówiąc, trzeba rozwijać i pielęgnować łączność Polaków na wszystkich odrębnych terenach zagranicznych.

Dobrze się stało, że pod tymi wróżbami obradować będzie tegoroczny Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, Rady — będącej niemal symbolem dążeń konsolidacyjnych na gruncie amerykańskim.

Warto cofnąć się choć na krótko do chwili powstania Rady Międzyorganizacyjnej — tej reprezentacji Polonii Amerykańskiej, aby móc następnie skonfrontować jej osiągnięcia z założeniami.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego jedno z największych pism polskich za oceanem „Dziennik Zjednoczenia“, wychodzący w Chicago, pisał, wspominając motyw powstania Rady:

„Tylko w chwilach wielkich wypadków dziejowych zdobywaliśmy się na przelotny wspólny wysiłek, powołując do życia Wydział Narodowy czy Polską Radę Obrony Społecznej, które spełniwszy swe, ograniczone zresztą zadania z większą lub mniejszą chlubą, przeszły do historii. O sobie, przyszłych pokoleniach, o wejściu w życie amerykańskiej jako zbiorowy i zorganizowany czynnik myśleliśmy tylko metodą myślenia organizacyjnego, nie zdobywając się na lot wyższy, obejmujący dalej zakre-

Ostateczne wyniki plebiscytu w Niemczech

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujące ostateczne wyniki głosowania (łącznie z austriackimi wojskowymi):

Uprawnionych do głosowania 49 493 028, głosowało 49 279 104, czyli 99,57 proc. Głosów „tak“ oddano 48 751 587 czyli 99,08 proc., głosów „nie“ — 452 170.

Tymczasowe oficjalne wyniki głosowania na terytorium Austrii: uprawnionych 4 474 138, głosujących 4 460 778 czyli 99,7 proc., głosów „tak“ 4 443 208 czyli 99,73 proc.

Obywatele niemieccy z Polski

BYTOM. — W związku z plebiscytem w sobotę w pogranicznych miejscowościach na Śląsku Opolskim panował ożywiony ruch. O godz. 12 w południe odezwały się we wszystkich kościołach i hutach syreny, równocześnie w kościołach dzwoniło przez 5 minut. W niedzielę rano przybyło na dworzec

w Bytomiu kilka pociągów z Polski, w których przyjechali obywatele niemieccy, zamieszkali w Polsce dla oddania głosów. Z Bielska przybył do Bytomia specjalny pociąg, wiozący 390 obywateli niemieckich. W godzinach południowych przybyły dalsze pociągi, które przywiozły około 1800 obywateli niemieckich z Polski, nawet z okolic Lwowa i Stanisławowa, gdzie istnieje kilka małych skupisk niemieckich.

Na dworcu w Bytomiu witali przybyłych przedstawiciele miejscowych władz. Niemieccy wyborcy z Polski udali się do urn w uroczystym pochodzie z orkiestrą SS na czele.

813 posłów w nowym Reichstagu

BERLIN. — Nowy Reichstag liczyć będzie 813 posłów, którzy z ogólnej liczby 1717 kandydatów wybrani zostaną przez przewodniczącego frakcji narodo-wo-socjalistycznej w parlamencie, ministra spraw wewnętrznych dr. Fricka.

Gdynia przejawem polskiego geniuszu narodowego

Ward Price o powstaniu Gdyni

LONDYN. — Znany dziennikarz Ward Price zamieścił w „Daily Mail“ obszerny artykuł o Gdyni, ilustrowany charakterystycznymi zdjęciami, przedstawiającymi wydmy piaszczyste w Gdyni w 1922 r. i obecne nowoczesne miasto, powstałe w tym miejscu. Ward Price, analizując obroty portu, podkreśla jego znaczenie dla polskiego handlu morskiego i bezkonkurencyjne nowoczesne urządzenia portowe.

Ward Price kończy następującymi

słowa: „Ze wszystkich uderzających przemian, które nastąpiły w Europie po wojennej, błyskawiczny rozwój Gdyni jest najbardziej rzucającym się w oczy zjawiskiem ekonomicznym. Jest przejawem geniuszu narodowego kraju, który już za czasów Wilhelma Zdobywcy posiadał dobrze zorganizowaną państwowość i który za czasów królowej Elżbiety był największym państwem w Europie“.

Wstępny krok W. Brytanii do uznania Imperium Włoskiego

Nota Londynu do sekretariatu Ligi Narodów

LONDYN. — Rząd brytyjski wystosował do sekretariatu Ligi Narodów notę, w której prosi, aby zagadnienie abisyńskie zostało ostatecznie załatwione na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów w dn. 9 maja br.

Nota angielska jest pierwszym oficjalnym krokiem Anglii w sprawie uznania Imperium Włoskiego. Rząd angielski stoi na stanowisku, by poszczególnym członkom Ligi Narodów pozostawić wolną rękę w tej sprawie, tym-

ślone kręgi... I przyszliśmy do przekonania, że wszystkiego wina jest brak wspólnego działania, brak naczelnego kierownictwa, które by czuwało nad całością zbiorowego działania i wytyczało mu właściwe drogi. Rezultatem tych roztrząsań było powołanie do życia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej i jej pierwszy zjazd w maju 1936 roku“.

Obecnie jesteśmy w przededniu trzeciego z rzędu zjazdu Rady, który zamyka okres dwuletni jej działalności. Pierwszy rok pracy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej nazwali nasi rodacy za oceanem okresem próby, z której ta instytucja wyszła zwycięsko. Nic więc dziwnego, że w roku następnym: dzia-

bardziej, że szereg państw, a m. in. 5 członków Rady, uznał już suwerenność Włoch w Abisynii.

Krok Anglii został przyspieszony dzięki pomyślnemu przebiegowi rokowań angielsko-włoskich. Układ ma być podpisany w najbliższych dniach, lecz wejdzie w życie dopiero po wycofaniu ochotników włoskich z Hiszpanii.

Na interpelację w Izbie Gmin premier Chamberlain oświadczył, że tekst układu angielsko-włoskiego zostanie przedłożony Izbie, która będzie miała możliwość przeprowadzenia dyskusji przed jego ratyfikacją. Podsekretarz stanu Butler, odpowiadając na zapytania posłów, stwierdził na podstawie informacji, posiadanych przez rząd angielski, że Włochy opanowały całą Abisynię i nie istnieje tam żaden zorganizowany opór ludności przeciw ich rządowi.

Niezadowolenie w sekretariacie Ligi

GENEWA. — Nota angielska wywołała niezadowolenie w sekretariacie Ligi.

Jeden z wyższych urzędników instytucji genewskiej oświadczył dziennikarzom, że nota brytyjska będzie poddana normalnej procedurze ligowej. Jednocześnie w kołach ligowych zapewniano, że żądanie Anglii wpisane zostanie na prowizoryczny porządek obrad i dopiero Rada na tajnym posiedzeniu rozstrzygnie czy sprawa będzie rozpatrywana na sesji majowej.

W sekretariacie Ligi oświadczone, że nota angielska zakomunikowana zostanie przedstawicielowi abisyńskiemu, który w ten sposób uzyska możliwość obrony swego punktu widzenia przed Radą.

Termin podpisania porozumienia włosko-angielskiego

LONDYN. — W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że o ile nie nastąpi opóźnienie, spowodowane ostateczną redakcją tekstu umowy brytyjsko-włoskiej, dokument ten wraz z aneksami podpisany zostanie w Rzymie w dniu 14 bm.

Konferencja 3 państw bałtyckich

RYGA. — Min. Munters wystosował zaproszenie do ministrów spraw zagranicznych Estonii i Litwy na konferencję państw bałtyckich w Rydze. Konferencja rozpoczyna się 19 maja i trwać będzie 2 dni.

Możliwość współpracy litewskiej partii rządowej z opozycją pravicową

RYGA. — Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas“ zastanawia się nad możliwością współpracy Tautininków z niektórymi ugrupowaniami opozycyjnymi i stwierdza, że współpraca jest możliwa z prawicą, gdyż nie ma wielkiej różnicy zdań między nią a narodowcami. Natomiast współpracę ze stronnictwami lewicowymi pismo uważa za wykluczoną. Głos urzędówki litewskiej można uważać za ofertę pod adresem chrześcijańskiej demokracji.

Ciężka eksplozja w fabryce mydła

DREZNO. — W miejscowości Doebeln nastąpiła w fabryce mydła eksplozja 6 kotłów, zawierających 3 tys. litrów tłustej cieczy. Na skutek eksplozji runął budynek fabryczny, grzebiąc pod gruzami robotników. Wydobyto kilka zabitych i ciężko rannych.

Przepowiednia

św. Andrzeja Boboli o wskrzeszeniu
Polski

Wielki nasz Rodak, dziś już św. Andrzej Bobola, przepowiedział wojnę światową, wskrzeszenie Polski i swoją kanonizację. Wspominają o tym straszczona aktów kanonizacyjnych, doręczonych uczestnikom papieskiego konsystorza półtajnego, odbytego dnia 31-go marca br.

Pisane źródło tej przepowiedni pozostawił nam jezuita ks. Grzegorz Felkierzamb (ur. w Połocku 1792 r., wstąpił do zakonu w r. 1819, po wydaleniu Towarzystwa Jezusowego z Rosji przeniósł się do Włoch i był prowincjałem w Turynie, zmarł w 1866 r. w Bordeaux). Ks. Felkierzamb w 1855 r. w liście prywatnym, umieszczonym w piśmie francuskim „L'Union franche-contoise“ a powtórzonym w parę miesięcy potem przez „Przegląd Poznański“ (1855. T. XX. str. 2921) pisał:

„W r. 1819 znajdował się w Wilnie o. Korzeniewski, dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył on nieustannie z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim i to nie tylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego zakaz mówienia kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, nawet spowiadań. Tak tedy zamknięty w klasztorze i skazany na nieczynność, biedził się w swojej samotności z myślą, że nic nie może zrobić dla chwały Bożej i zbawienia braci.

Otóż jednego razu, gdy był przyćmiony smutkiem (zdarzyło się to w r. 1819, miesiąca i dnia nie pamiętam), otworzył późno wieczór okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać Wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół nie był tego męczennika na ołtarzach postawił. „O wielebny Andrzeju — mówił — wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo? Wiesz lepiej ode mnie, z jaka nienawiścią schizmatycy przesładują naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją Ojczyznę, do schizmy popętać. Ach, święty Męczenniku, nie pozwól na takie nieszczeście; wyjedź na Poga miłosiernego łitość dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednym królestwem, królestwem prawowiernym i Bogu podległym“.

Juz późno było w noc. O. Korzeniewski, skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać w ubiorze jezuity. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na twe wezwanie, Ojczy Korzeniewski; jestem Andrzej Bobola. Otwórz raz jeszcze okno twoje, a dziwy zobaczysz“.

Chociaż nieco przestraszony, uczynił dominikanin, co mu było rozkazane i z wielkim zadziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się aż do krańców horyzontu. „Płaszczyna, którą masz przed sobą — mówił dalej Wielebny Bobola — to okolica Pińska, śród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary; przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi“.

O. Korzeniewski zwrócił znowu oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć; przyszedł mu w pomoc święty. „Kiedy — rzekł — ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja stanę uznany jej głównym patronem“.

Uradowany obietnicą, o. Korzeniewski zawołał: „O mój Święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie?“ — „Daję ci na to rękę — odrzekł wielebny Andrzej — widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jakem ci powiedział. Udaj się teraz na spoczynek, abys zaś miał znak mego pojawienia się, ślad mojej dłoni na stoliku twoim zasta-

Czasowe zamknięcie granicy z Czechami dla turystów

STANISŁAWOW. — Polskie Tow. Tatrzańskie oddział w Stanisławowie zawiadomiło swych członków, że kontrolne organy graniczne zarządziły na pewien czas zamknięcie granicy polsko-czechosłowackiej. Zarządzenie to jest podyktowane względami konieczności państwowej. W okresie tym organy Straży Granicznej nie będą zezwalały na przekraczanie granicy polsko-czecho-

słowackiej, ani na podstawie legitymacji konwencyjnych P. T. T., ani za przepustkami granicznymi stałymi, lub okresowymi. Także administracyjne nie będą wizowały w tym czasie legitymacji konwencyjnych P. T. T.

Zarządzenie ma charakter prowizoryczny, a jego odwołanie podane zostanie we właściwym czasie do wiadomości członków.

Wielki Kongres Salezjański

odbędzie się w maju na Jasnej Górze

WARSZAWA. — Aby upamiętnić chwalebny rocznicę 50-lecia śmierci św. Jana Bosko zbiorową uroczystością na Jasnej Górze, Salezjanie pod protektorem J. E. Ks. Kard. Prymasa Polski Augusta Hlonda i J. E. Ks. Biskupa Teodora Kubiny organizują w dniach 7 i 8 maja kongres pomocników salezjańskich, wychowanków, byłych wycho-

wanków oraz sympatyków dzieł św. Jana Bosko z całej Polski.

Myślą przewodnią kongresu jest złożenie hołdu młodzieży u stóp Królowej Korony Polskiej i rozbudzenie w sercach uczestników zapалу do współpracy dla dobra młodzieży w duchu i według zasad św. Jana Bosko.

Ilakowiczówna w Szwajcarii

Wielki sukces turnee odczytowego naszej poetki

BERN. — Kazimiera Ilakowiczówna zakończyła swe tournée odczytowe w Szwajcarii odczytem o Marszałku Piłsudskim, wygłoszonym w Lugano. Na odczycie tym wśród licznych słuchaczy był obecny także Francesco Chiesa, największy poeta Szwajcarii włoskiej.

Ogółem w ciągu swego ostatniego tournée p. Ilakowiczówna wygłosiła odczyty w 12 najważniejszych miastach Szwajcarii francuskiej, niemieckiej i

włoskiej. Poza właściwym odczytem wygłosiła ona w szeregu miast pogadankę poetycką p. t. „Wieczna młodość“ w ściślejszym gronie słuchaczy. Prasa szwajcarska wyraża się o odczytach p. Ilakowiczówny jak najpochlebniej. W wielkich dziennikach ukazały się wywiady redaktorów z poetką oraz tłumaczenia niektórych jej poezji w języku francuskim i niemieckim.

Przedłużenie kadencji parlamentu

w Norwegii z 3-ech na 4 lata

OSLO. — Storting przyjął 123 głosami przeciw 24 ustawę, przedłużającą kadencję parlamentu norweskiego z 3 do 4 lat. Przeciwko ustawie głosowało 18 posłów stronnictwa robotniczego (rządowego), 5 posłów stronnictwa agrarnego i 1 poseł stronnictwa społecznego. Partia konserwatywna i liberalna głosowały za ustawą.

Po wejściu w życie tej ustawy na-

stępne wybory parlamentarne odbędą się w r. 1940.

Konieczność ustawy uzasadniano potrzebą utrwalenia ustroju parlamentarnego i zmniejszenia wydatków, związanych z przeprowadzeniem wyborów. Przeciwnicy ustawy dowodzili natomiast, że 3-letnia kadencja parlamentarna obowiązuje w Norwegii od r. 1814 i że jej przedłużenie może zagrażać ustrojowi demokratycznemu.

Strajk generalny w przemyśle metalurgicznym w Paryżu

PARYZ. — Nowy gabinet stanął w obliczu dwóch spraw zasadniczych, zwróconych przeciw premierowi Daladier. Są to: 1) rozszerzenie akcji strajkowej, 2) rozłam wewnętrzny t. zw. Unii socjalistyczno-republikańskiej, reprezentowanej w rządzie przez 3 ministrów.

Akcja strajkowa w ciągu poniedziałku objęła cały przemysł metalurgiczny okręgu paryskiego, przybierając charakter niemal strajku generalnego. Wymaga to rozstrzygającej decyzji

rządu. Premier Daladier w rozmowie z delegatami stronnictwa socjalistycznego oświadczył, że rząd jego nie będzie tolerował okupacji zakładów przemysłowych. W związku z tym oczeku-

Powrót do wojującego komunizmu

MOSKWA. — Rząd sowiecki obecnie powraca zdecydowanie do polityki z okresu pierwszych lat bolsze-

37 dzieci strafowanych na śmierć

Popłoch w kinie wskutek głupiego „żartu“

RIO DE JANEIRO. — Wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 37 dzieci oraz ciężkie poranienie 100 osób, wydarzył się w Sao Paulo, wskutek „żartu“ nieznanego osobnika.

W miejscowym kinie wyświetlano obraz dla młodzieży szkolnej. Prócz dzieci obecnych było wiele osób starszych, z pośród rodziców i wychowawców. W pewnym momencie ktoś na sali krzyknął „Pali się!“ — mimo, że ognia nie było widać.

Na widowni powstała niesłychana panika. Dzieci rzuciły się gromadnie ku wyjściu, rozpoczęły się niesamowite wprost sceny. Ponieważ światła nie zdążyło zapalić, w ciemnościach tratowano się nawzajem i przewracano, nikt nie mógł opanować straszliwej paniki, która choć trwała zaledwie 2 minuty, pociągnęła za sobą straszliwe skutki.

Po zapaleniu światła i uspokojeniu okazało się, że 37 dzieci jest strafowanych na śmierć, a przeszło 100 osób z publiczności zostało rannych.

W wydaniu nakazu ewakuacji fabryk, tak aby pierwsza próba sił nowego gabinetu wzmogła jego autorytet w momencie, gdy stanie on przed parlamentem.

Drugą akcją, rozgrywającą się na terenie parlamentarnym, a starającą się oderwać od nowego trzonu większości rządowej choćby drobną grupę deputowanych, jest rozłam w łonie Unii socjalistyczno-republikańskiej. Wyrazem tego było wystąpienie z partii b. ministra stanu we wszystkich czterech dotychczasowych rządach „Frontu Ludowego“ Violette.

Oficjalnym powodem tego kroku były niedzielne wybory uzupełniające do senatu w departamencie Sekwany, które przyniosły zwycięstwo kandydatowi prawicy przed kandydatem komunistycznym w znacznej mierze dzięki głosom delegatów Unii socjalistyczno-republikańskiej. Stanowisko tych delegatów było konsekwentną poważną tarć między Unią a partią komunistyczną. Unia socjalistyczno-republikańska posiadała dotychczas mandat senacki o kręgu Sekwany. Tymczasem do wyborów uzupełniających wbrew układowi, obowiązującemu w ramach „Frontu Ludowego“, komuniści wysunęli swego kontrkandydata.

B. minister Violette uważa, iż taktyka delegatów Unii stanowi zerwanie umowy „Frontu Ludowego“ i dąży do rozbicia go od wewnątrz. Argument ten jest jednak raczej oficjalny, gdyż zdaniem kół parlamentarnych posunięcie min. Violette ma charakter odwetu ze strony Paul Boncoura, obrażonego, że pozbawiono go teki spraw zagranicznych. Chociaż rozłam w Unii Socjalistyczno-republikańskiej przyniesie pewne osłabienie głosów rządowych w parlamencie, w kołach politycznych nie przywiązują doń zbyt wielkiego znaczenia.

Dalszy spadek bezrobocia w Polsce

WARSZAWA. — W związku z coraz intensywniejszymi robotami inwestycyjnymi, prowadzonymi na terenie całego kraju, fala bezrobocia zmniejsza się stale.

Jeszcze w dniu 1 marca r. b. biura wojewódzkie Fund. Pracy rejestrowały 546 972 bezrobotnych, w dniu 15 marca rb. liczba osób pozbawionych pracy wynosiła już 536 631, zaś na dzień 1 kwietnia rb. spadła do cyfry 493 004 osób, a zatem w ciągu marca stan bezrobocia zmniejszył się o 53 968 osób.

Ciągłe aresztowania w ZSRR

MOSKWA. — W Mińsku aresztowano 14-tu inżynierów i innych pracowników zatrudnionych przy budowie nowego gmachu opery państwowej. Powodem tych aresztowań jest niewykonanie planu budowy w ustalonym terminie, oraz nadużycia popełniane przez kierownictwo budowy. Budowa gmachu opery rozpoczęta przed 5-ciu laty, dotychczas nie została ukończona. Straty wskutek nadużyć w jednym tylko 1937 r. wynoszą około 200.000 rubli.

wizmu, stawiając sobie za główny cel rewolucję światową. Tę zmianę polityki sowieckiej potwierdza ostatnio moskiewska „Prawda“. Domaga się ona mianowicie obsadzenia „najważniejszego odcinka propagandy“, jakim jest odcinek poświęcony zagadnieniom międzynarodowym przez najbardziej wytrwałych agitatorów.

Realizacja nowego „programu“ rozpoczęła się we wszystkich pogranicznych okręgach Związku Sowieckiego: na Ukrainie, Białorusi, Kaukazie, Azji środkowej, Leningradzie i t. p. Agitacja ma być bardzo wyraźnie zróżniczkowana zależnie od dzielnic: tak więc ostrze propagandy na Ukrainie i Białorusi ma być skierowane przeciw Niemcom i Polsce. Na Kaukazie i w środkowej Azji — przeciw Anglii i Turcji, na Dalekim Wschodzie — przeciwko Japonii, zaś w okręgu leningradzkim i Karelii — przeciwko państwom bałtyckim i skandynawskim.

Wyspy w turkusowej oprawie

Jedziemy na Wyspy Książęce — Energiczny Sarmata — Morze Marmara — Wspomnienie księcia Windsor i Capri — Osły dardaneelskie cwałują — Podwieczorek w tureckim home'ie — Pachną jaśminy

STAMBUŁ. Turczynka Senyie tego dnia wcześniej skończyła pracę biurową przyszła punktualnie na przystań. Mówi, że projekt wyjazdu na Wyspy Książęce jest dla niej zawsze szczególnie pożądanym, jak zresztą — dla każdego prawie mieszkańca Stambułu.

Na statku znalazło się sporo cudzoziemców. Sprzedawcy południowych owoców atakują wycieczkowiczów. Z drugiego końca pokładu słyszę energiczny głos zagniewanego Sarmaty, który opędza się przed wdoma chłopakami śpiewnym akcentem:

— Mnie już przez dwa dni „nadojalo“ to wasze pogańskie natręctwo — won, won pókim dobry!

Po wyjeździe z portu zostają na pokładzie boy'e, manewrujący zresztą takami z turecką kawą. Nie ma na nią wielu amatorów, gdyż wszyscy z zacięciem szukają na horyzoncie wysp o nazwach, przypominających tajemniczy rozdział wschodniej opowieści: Kakolimni, Rabbi, Liman-Pacha, Marmara...

— Skąd powstała nazwa „Marmara“?

— Dawniej brzmiała „Marmora“. Na jednej z wysp znaleziono pokłady marmuru i jej imieniem ochrzczone również morze.

Marmara, dzieląca europejski kawałek Turcji od Turcji azjatyckiej zawdzięcza swój niezwykły koloryt zlanu z dwóch odrębnych w wyrazie wód: Morza Czarnego i Śródziemnego. To „skrzyżowanie ras“ morskich dało dobry wynik, jakkolwiek w krajobrazie wybrzeży przeważa ton śródziemnomorski.

Wylądowaliśmy właśnie na wyspie. Krąży tu jeszcze wśród stałych mieszkańców wspomnienie księcia Edwarda Windsor, który bawił na Wyspach Książęcych jako król angielski.

Gdy spoglądamy z nadbrzeża ku morzu, gdy ogarniamy wzrokiem panoramę wzgórz i zieleni, budzi się wspomnienie Capri, pełnego białych will z balkonami i tarasami. Jaskrawe różnice występują dopiero po bliższym obejrzeniu wyspowatego miasta, gdzie pieczywo roznośzą w otwartych koszach brudni tragarze, na ulicach pełno śmieci, a w sklepikach i straganach wschodni bagan.

Moja towarzyszka mówi o planowanym uporządkowaniu wysp, które istotnie mają wszelkie dane, by stać się luksusowym miejscem wypoczynkowym na miarę „lazurowego wybrzeża“.

Na razie największą atrakcją turystyczną jest jazda na... osle. „Rumaki“ te osiodlane barwnie, spocierają w wielkiej liczbie, czekając na amatorów przejażdżki. Czekają raczej na nich właściciele zwierząt „obdzierający“ umiejętnie skórę z cudzoziemców, znęconych egzotycznym sportem. Zadaniem osłów jest podwiezienie turystów w górę malowniczą serpentyną. Pozbywszy się na szczycie swego ciężaru, cwałują w dół pędem, grzmocąc z hukiem kopytami o kamienistą drogę. Niebawym temperament spokojnych zwykle stworzeń wyjaśnia mi przypomnienie, że to przecież autentyczne osły dardaneelskie — więc chyba osła arystokracja — czyściej krwi...

Nie korzystając z usług miłych „wierzchowców“, idziemy pieszo do jasnoróżowej willi — na podwieczorek. Mieszkają tu znajomi Senyie z Konstantynopola. Zamożni kupcy, adwokaci, wyżsi urzędnicy tego miasta budują na wyspach wille wypoczynkowe.

Mąż pani T., która przyjmuje nas na tarasie gęstą turecką kawą i konfiturami, pracuje również w Stambule. Taraz prawie dotyka turkusowo-błękitnej tafli morza, zmienionej w przedwieczornej ciszy na olbrzymi staw. Nie widać żadnej fali... Z tarasu wchodzimy do wnętrza domu. Ściany i sufit dużego pokoju mają ten sam odcień, co morze. Wrażenie jest niezwykle. Muzułmańskim zwyczajem nie ma na ścianach żadnego obrazu — puste, gładkie powierzchnie. Tylko podłoga puszy się miękkością i wzorzystością wspaniałego dywanu, który mógłby zastąpić wygodny fotel.

Klimat i nastrój Wysp Książęcych z bezpłatną ciszą morza, z odorującym zapachem jaśminów stwarza wymarzony zakątek dla ludzi Wschodu. Przybywczy z Zachodu brak w tym krajobrazie ruchu, zmian, rozmaitości, budzących refleksje i dających pokarm wyobraźni...

Wracamy na statek z bukietami jaśminu. W blasku wieczornej zorzy przesuwają się szare, kopulaste sylwetki wysp, coraz mniejsze, coraz mniejsze. Zofia Karczewska.

Ateny — raj pucobutów

Tajemnicze pudełka — Żołnierze w spódniczkach

Obcego uderza na ulicach stolicy Grecji niezwykle szczegół: co kawałek spotyka się mężczyzn ze skrzynekami, przewieszonymi na pasach rzemieńnych przez ramie, z których wygląda szereg butelek o błyszczących, miedzianych główkach. Właściciel tego tajemniczego pudełka w kilku narzeczach greckich usiłuje przekonać do czegoś przechodnia, który jednakże, dzięki nieznośności narzecz greckich, nie rozumie jego intencji i idzie dalej.

Niebawem wyjaśnia się tajemnica pudełek. Uwagę przechodnia ściąga na siebie okno wystawowe sklepu, w

którym wzdłuż ścian, na wysokich krzesłach, niby za stołem baru, siedzą mężczyźni gęsto obok siebie i poddają się operacji czyszczenia obuwia. Przed każdym z nich stoi na stołku znane już przechodniowi tajemnicze pudełko z szeregiem butelek. Przechodzień mimo woli spogląda na swoje obuwie i spostrzega, że jest istotnie pokryte grubą warstwą kurzu. Zawstydzony spostrzeżeniem, że sam jeden chodzi po ulicy w zakurzonych butach, gdy od obuwia innych bije blask, na następnym narożniku z własnego już popędu przechodzi do właściciela już nie tajemni-

Najpiękniejsza kobieta świata / Jak Venus Milońska utraciła ręce

W pośrodku narożnej sali paryskiego Louvre'u, odgródzona balaskami od tłumu wielbicieli, króluje najpiękniejsza kobieta świata Venus Milońska. O tym, że nie ma ona rąk, wie każdy, a historyjka o o wym Amerykaninie, który zażądał pocztę o uszkodzenie sprowadzonego z Paryża odlew i proces wygrał, jest chyba tylko złośliwą anegdotą. Zapomnieniu natomiast uległa naogół przysłowka, która przypawiła Venus o to kalectwo.

W roku 1820, gdy turecki wieśniak Yorkos uprawiając swe pole na wyspie Melos znalazł cudną rzeźbę w zamurowanej podziemnej piwnicy, posiadała jeszcze oba ramiona. Wieśniak odczuł instynktownie, że wpadło mu w ręce coś nadzwyczajnego, jedna z tych rzeczy, w poszukiwaniu których uczeni świata całego przepokopują od lat ziemie greckie. Postanowił przeto utrzymać w tajemnicy swoje odkrycie i schował Venus w chlewie. Tam spędziła liczne miesiące w nienaruszonej postaci, którą zachowała przez dwa tysiące lat w podziemnej piwnicy.

Mimo wszelkich ostrożności wiadomość o odkryciu, dokonanym przez Yorgesa, rozeszła się po świecie i we wrześniu 1820 roku zjawili się dwóch oficerów francuskiego okrętu, który przybił do wyspy Melos. Jeden z nich pisał potem w swych pamiętnikach, że na widok rzeźby padł na kolana, tak wstrząsające sprawiła wrażenie. W odruchu patriotyzmu udał się ów oficer do francuskiego posła w Konstantynopolu, aby ten wszczął starania o nabycie Venus dla Francji. Poseł, markiz de Riviere, podjął natychmiast doniosłość wiadomości i wysłał na Melos swego sekretarza. Ten, przybywszy na żaglowcu l'Estafette, ujrzał, jak żołnierze tureccy wloką rzeźbę ku jakiemuś okrętowi. Wywiązała się walka między marynarzami francuskimi, przy czym odtłukły się oba ramiona. W najwyższym pośpiechu zawleczono posąg przez skaliste wybrzeża na statek francuski i w ten sposób dostała się do muzeum w Louvrze.

Ciekawą jest rzeczą, że nikt z tych, którzy oglądali ją przed uszkodzeniem, nie

czego pucyka i stawia nogę na podstawnym mu stołku.

W poczuciu pełnowartościowości obcy oddala się od zbiorowego stoiska pucybutów, udając się w dalszą wędrowną po mieście, starannie unikając wyboistych dziur w chodnikach z płyt marmurowych. Ale akrobatyka ta prędzej czy później kończy się „wpadnięciem“ do którejś z dziur chodnikowych Połysk obuwia lichy wzięło. Ale to nic — o parę kroków dalej słychać już wymowny głos ateńskiego pucobuta, który obuwii w mig przywróci idealny połysk. Ta walka z kurzem na obuwiu trwa przez cały czas pobytu na ulicy. Stała się ona w Grecji i w ogóle na Bałkanach prawdziwą pasją.

W oryginalny sposób prowadzi tę walkę z kurzem na obuwiu wojsko. Żołnierze noszą obuwie z niefarbowanej skóry bez obcasów, zaopatrzone z przodu w wielkie pompy, które zmiatają przy chodzeniu całą szerokość przedniej części buta. Strój tych synów Marsa jest bardzo oryginalny. Wszystko trykoty, białe spodnie trykotowe z długimi pończochami trykotowymi, a na tym mundur ze spodniczką plisowaną z białego wełnianego materiału, sięgającą zaledwie powyżej kolan i kokieteryjnie poruszająca się przy każdym kroku, jak u baletnicy.

Nie można powiedzieć, żeby przy tym mundurze decydującą rolę odgrywały względy praktyczne. Praktyczność, jak się zdaje, nie jest w ogóle rzeczą nowoczesnych mieszkańców Hellady. Punktualność i pośpiech są w złym guście. Ktoś, kto umówił się z Grekiem na pewną godzinę a spóźni się o godzinę, prawdopodobnie jeszcze drugą godzinę czekać będzie musiał na swego znajomego, który, być może od dwóch godzin siedzi w wesołym towarzystwie w pobliskim barze i cieszy się szczerze, że może jutro zobaczyć swego znajomego. „Avrio“ — mówi Grek w czułym tonie. Avrio oznacza „do jutra“, po grecku zaś: niebawem, lub w najbliższym czasie, być może jutro.

możął sobie potem przypomnieć, jak właściwie miała ułożone ręce. Niektóre ich odłamki załadowano wprawdzie na statek, ale nikt nie umiał powiedzieć, jak należy przyłożyć je do korpusu. Syn Yorgosa, którego niejednokrotnie o to wypytywano, twierdził, że Venus prawą ręką przytrzymała draperię, w lewej zaś trzymała złoty wieniec olimpijski.

Największa i najcięższa moneta na świecie

Znane muzeum szwedzkie w przyrodzie „Skansen“ w Stokholmie urządzone zostaje w miniaturze na wyspie Tinicum niedaleko Filadelfii, gdzie przed 300 laty żył pierwszy szwedzki gubernator kolonii Delaware czyli Nowej Szwecji. Siedziba pierwszego gubernatora szwedzkiego wybudowana została w stylu szwedzkim. Projektowany jest przewóz ze Szwecji starych budowli, aby na miejscu mogła być stworzona typowa wiejska rezydencja szwedzka z XVII wieku z urządzeniem wewnętrznym z tych czasów.

Muzeum to będzie dopełnieniem amerykańskiego muzeum historii szwedzkiej we Filadelfii, gdzie urządzona będzie wielka wystawa specjalna ku uczczeniu 300-rocznicy osady szwedzkiej Delaware, przypadającej na czerwiec bieżącego roku.

Wystawa urządzona będzie w 11 salach, a dzielić się będzie na dwie części. Jedną obejmować będzie pamiątki szwedzkie z XVII wieku, druga poświęcona będzie „Nowej Szwecji“. W tej części obok innych eksponatów oglądać będzie można wykopaliska, znalezione na wyspie Tinicum. Cennym okazem będzie oryginał konstytucji szwedzkiej z roku 1634 z 110 pieczęciami. Innym uwagi godnym przedmiotem, który wysłany będzie na wystawę do Ameryki, jest największa i najcięższa moneta dziesięciotalarowa o rozmiarach 70 razy 30 cm i waga 19,7 kg. Ekspozy te ubezpieczone będą na przeszło milion koron Szwedzkich.

Stany Zjednoczone goszczą obecnie inną, ruchomą wystawę odkryć archeologicznych od okresu kamiennego do czasów Wikingów łącznie z wystawą wiejskiej sztuki szwedzkiej i obrazów.

Najpotężniejsza radiofonia Europy

Najpotężniejszą bezsprzecznie radiofonią europejską jest radiofonia niemiecka, która do niedawna jeszcze posiadała trzydzieści radiostacji nadawczych i dziewięć milionów radioabonentów. Obecnie dzięki przyłączeniu Austrii do Niemiec, radiofonia niemieckiej przybyło siedem stacji austriackich i około miliona radiosłuchaczy.

Jeżeli chodzi o początki radia w Niemczech, to istniało dawniej na ich terenie, dziesięć prywatnych towarzystw radiowych odrębnych dla każdej prowincji. Taki stan rzeczy przetrwał do roku 1925, kiedy to celem skoordynowania pracy owych dziesięciu towarzystw stworzono „Reichs-Rundfunk-Gesellschaft“. W roku 1933 oprowadzenie reżimu przez partię narodowo-socjalistów nie pozostało bez wpływu i na radio. Radiofonia niemiecka została zreorganizowana. Zniesiono regionalne towarzystwa radiowe, zrzeszone w wymienionym już „Reichs-Rundfunk-Gesellschaft“. Radiofonia została scentralizowana i całkowicie uzależniona od Ministerstwa Propagandy, Izby Radjowej i wydziału propagandy partii narodowo-socjalistycznej. Oddział to Ministerstwo Propagandy Rzeszy

używa radia stale jako bezpośredniego łącznika między rządem, a społeczeństwem we wszystkich ważniejszych momentach o doniosłości państwowej.

Wobec takiego stanu rzeczy, musiano dolożyć starań, aby audytorium było jak najliczniejsze. Załatwiono to w bardzo prosty sposób. Oto każdy najmniejszy nawet prowincjonalny oddział partii narodowo-socjalistycznej posiada specjalną sekcję radiową z kierownikiem na czele. Gdy rozkaz nakaże wysłuchać specjalnej politycznej audycji, sekcja ta zajmuje się instalacją głośników i całą w ogóle organizacją zbiorowego słuchania.

Akcja radiofonizacyjna w Niemczech rozwija się pomyślnie. Przemysł radiowy niemiecki wybudował specjalnie tanie typy odbiorników popularnych oraz odbiorniki nastawione specjalnie na słuchanie zbiorowe. Dzięki takiemu stanowi rzeczy liczba radiosłuchaczy niemieckich stale wzrasta i dzisiaj bezapelacyjnie już (nie licząc nie całego miliona radiosłuchaczy austriackich) przoduje w Europie. Radio niemieckie jest też najbogatszą tego rodzaju instytucją europejską.

W ostatnich dniach przyłączono do radiofonii niemieckiej — austriacką. Nabytek przedstawia się cyfrowo w postaci siedmiu stosunkowo silnych stacji nadawczych i około miliona radiosłuchaczy. Początki radiofonii austriackiej sięgają 1924 roku, kiedy to RAVAG (Radioverkehrs A. G.) uruchomił pierwszą bardzo słabą stację Stuberling pod Wiedniem. Budowa nowych stacji nadawczych szła w szybkim tempie. W chwili objęcia radia austriackiego przez niemieckie władze radiowe, radiofonia austriacka miała już ustalony markę w Europie. Jej audycje zarówno poważne, jak i lekkie — rozrywkowe miały sporą liczbę zwolenników we wszystkich krajach Europy.

Radio austriackie wyróżniało się przede wszystkim transmisjami słynnych festiwalu salzburskich. W bieżącym roku centrala radiowa przeniosła się do własnego bardzo nowoczesnego urządzonego gmachu.

Jak widzimy, potężna już i tak radiofonia niemiecka, wzbogaciła się poważnie dzięki radiofonii austriackiej.

Tak rozmawiając, zbliżyli się do jakiejś osady. Stało tam kilka drewnianych domostw, otoczonych częstokołem z mocnych pali. Z chlewów i obórek rozlegało się porykiwanie bydła.

— Już ma się ku zimie i wieczory są chłodne — powiedział wróbel — dobrze będzie przespać się pod strzechą, a tobie radzę wcisnąć się na zimę do chaluzy, gdzie ci mróz nie dosięgnie i gdzie ci ludzie jedzenia dadzą pod dostatkiem.

— Dowidzenia wróbelku — odparł Skrzacik — i ja czuję, że trzeba szukać schronienia przed zimą.

Nasi przyjaciele pożegnali się serdecznie i każdy ruszył w swoją stronę. Skrzacik prześlizgnął się przez częstokół i, korzystając z ciemności, przez szparę w drzwiach dostał się do izby.



Ostrożnie, po omacku posuwał się naprzód. Wtem potknął się runął na coś miękkiego, co natychmiast podniosło straszny wrzask. Była to śpiąca kokosz. Zbudzony pies zaszarpał groźnie. Z ławy uniósł się gospodarz i skrzęsawszy ognia, rozejrzał się uważnie po izbie. Ale znów zapanowała cisza.

Skrzacik ludzi się nie bał, ale warczący pies był przeciwnikiem nie lada. Nie czekając długo, wdrapał się na ławę, z ławy na stół i pędząc szybko, chciał zeskoczyć na skrzynię, którą doj-



rział, gdy gospodarz krzesał ognia. Wtem... bęc! spadł na wielki zwój skór, leżący w kącie izby.

Sam los mi sprzyja — pomyślał Skrzacik, wtulając się w miękkie futro. Tu mnie nie znajdzie nikt.

Po chwili w izbie rozległo się tylko miarowe chrapanie. Nazajutrz rano śpiącego Wędrownika znalazły dzieci i z głośnym krzykiem wpadły do matki.

— Co to jest, Matulu — wołały.

To jest Skrzacik — odrzekła matka, przyjrząwszy mu się z bliska — nie ruszajcie go dzieci i nie czynicie mu krzywdy. Zboże się darzy tam, gdzie on mieszka i bydlę chowa się zdrowo. Zaraz naszykuj mu mleka i miodu, aby pod naszym dachem nie zasnął głodu.

W tej gościnnej chacie przespał Skrzacik całą zimę.

Skoro pierwsze paki zazieleniły się na drzewach, widzimy Skrzacika, jak z **magarką za pasem i w butkach szybko-**

Samochodem przez niespokojną Palestynę

Dziwiątą rano. Z pokładu s/s „Polonii“ ukazują się nam Haifa, port palestyński. Miasto o nowoczesnych, w stylu wschodnim budowanych domach, bieleje na wzgórzach w blasku porannego słońca i tworzy niezapomniany obraz. W pośpiechu załatwiamy formalności lądowania, sprawdzanie paszportów, rewizję celną i osobistą. Szukano przede wszystkim broni. Ostrożność straży celnej jest posunięta do przesady.

Przed budynkiem celnym opada nas zgraja szoferów, licytując się wzajemnie. Po krótkich targach wybieramy odpowiedni samochód. Nasz szofer, Arab-chrześcijanin, młody i rozmowny, mówiący biegle po francusku i angielsku, udziela nam w czasie podróży wyczerpujących objaśnień. Przed odjazdem z Haify zaopatrujemy się w skrzynkę pomarańczy, które tam na miejscu kosztują aż 2 grosze za sztukę.

Szosa z Haify do Tel-Awivu zaledwie przez czterema miesiącami oddana do użytku publicznego, jest wspaniała. Uderza nas rzadko spotykany ruch samochodowy, tak, że ciągła konserwacja jezdni jest konieczna. Więc od czasu do czasu spotykamy grupy robotników-Arabów, naprawiających uszkodzenia. Po obu stronach szosy rozścielają się plantacje pomarańczy i drzewa uginają się pod ciężarem żółtawo-żółtego owocu. Dalej kwitnące pola drzewek migdało-

wych i żywopłoty kaktusów, którymi poszczególnie plantacje są ogrodzone. Potem znów ukazują się nam rozległa perspektywa pól zboża i jarzyn w obramowaniu skalistych wzgórz. Zatrzymujemy się przy pierwszej napotkanej wsi beduińskiej, aby zrobić kilka zdjęć. Na czarnym tle namiotów siedzą kobiety z obdartymi dziećmi, wśród których waleśają się stada zabiedzonych psów, wiernych towarzyszy Beduinów. Wysiadam, by przyjrzeć się im z bliska. Kobiety, spłoszone zatrzymaniem naszej maszyny, uciekają do wnętrza namiotów. Pytam zdziwiony naszego szofera: „Co to ma znaczyć? Dlaczego wywołałyśmy aż taki popłoch?“ Opowiada nam, że Beduini odnoszą się nieufnie do obcych. Podejrzewają w każdym białym człowieku Żyda lub pobożce podatkowego... Beduini, Arabowie czystej krwi, są bardzo biedni. Żyją z pasterstwa, i, odkąd samochód zastąpił wielbłąda i muła w Palestynie, ich nędza powiększyła się w dwójnasób. Oprócz tych koczowniczych Beduinów odróżniamy fellachów, wieśniaków arabskich, którzy zajmują się uprawą roli, oraz mieszczan. Ci ostatni tworzą najbardziej uświadomioną narodowościowo klasę wśród Arabów i z nich składa się tak zwana egzekutywa arabska, mająca na celu obronę politycznych interesów Arabów. Są urzędnikami po miastach i zajmują się han-

dlem i przemysłem. Po kilku zdjęciach wsi beduińskiej jedziemy dalej z szybkością do 100 km. na godzinę.

Raptem, jakby scena wyjęta z filmu amerykańskiego. Znienacka zjawia się policjant Anglik na motocyklu i zatrzymuje nas, podniesieniem ręki i groźną miną. Wyciąga notatnik. Mandat karny za nieprzepisowo szybką jazdę. Nie pomagają błagania i żywa gestykulacja naszego szofera. Policjant, mając przed sobą Araba w czerwonym tarbuszu na głowie, jest niewzruszony. Z trochę skwaszonymi humorami ruszamy ze zmniejszoną szybkością dalej. Pogodę mamy prześliczną.

Po półtora godzinie dojeżdżamy do Tel-Awivu, którego nazwa w dosłownym tłumaczeniu oznacza „Wzgórze Wiosny“. 50 lat temu były w tym miejscu wydmy piaszczyste. Dzisiaj jest to wspaniałe, zbudowane w stylu nowoczesnym miasto, liczące 150 tysięcy mieszkańców, wyłącznie Żydów. Wszędzie spotykamy napisy hebrajskie i na ulicach słychać mowę żydowską i polską. Z Tel-Awivu wjeżdżamy do Jaffy. Jest to fenickie legendarne miasto, którego niedawno Tel-Aviv był przedmieściem.

W Jaffie oczekiwał nas zawiadomiony radiodepeszą z s/s „Polonii“ pewien doktor Arab-mahometanin, były kolega z uniwersytetu paryskiego mojej towarzyski podróży. Przyjął nas wraz z żoną, Francuzką bardzo gościnnie. Dom naszych gospodarzy urządzonego po europejsku. Przy herbacie wywiązała się dyskusja o kwestii arabsko-żydowskiej w Palestynie. Z punktu widzenia doktora H. konflikt ten nie ma podłoża w nienawiści rasowej Wynika jedynie z konieczności obrony Arabów przed zalewem ilościowym elementu obcego, żydowskiego. Według zdania naszego gospodarza uczonego, kompromis jest niemożliwy. W Palestynie może być panem albo Arab albo Żyd. Ze taki pogląd dzieli wszystkie warstwy społeczeństwa arabskiego, dowodzi choćby to, że podobne zdania wygłaszał już poprzednio nasz szofer. Żegnani z żalem opuszczamy Jaffę, aby zdążyć przed zachodem słońca do bramy Damasceńskiej w Jerozolimie.

Prócz konsulatu polskiego jest w Jerozolimie „Dom Polski“ pod zarządem siostr Elżbietanek jedną polską placówką. Bierujemy się do małego arabskiego domku, położonego na wzgórzu starej dzielnicy Jerozolimy. Wchodzimy po szerokich wydeptanych kamiennych schodach. Z werandy Domu Polskiego rozciąga się widok na meczet Omara, na drogę Krzyżową, Bramę Damasceńską i Dolinę Józafata. Dom Polski posiada prócz pokoju jadalnego, saloniku i kapliczki osiem małych pokojów gościnnych z łazienką. Pod budowę nowego budynku zakupiono już w roku 1935 plac w centrum nowej Jerozolimy i obecnie są zbierane na ten cel fundusze. Siostry przyjmują nas ze staropolską gościnnnością i mają wyborową kuchnię.

Następnego dnia po wysłuchaniu wczesnej Mszy św. w Bazylice Grobu Chrystusa, zwiedzamy pod przewodnictwem jednej z siostr Grób Zbawiciela, Golgotę, Kaplicę Biczowania, później teren dawnego pałacu Poncjusza Piłata, klasztor francuskich zakonnic Panien Siońskich, miejsce ukoronowania Chrystusa koroną cierniową „Ecce Homo“. Następnie zobaczyliśmy żydowską dzielnicę oraz meczet Omara i Scianę Placzu. Nad bezpieczeństwem modlących się tu czuwają uzbrojeni policjanci angielscy. Koło południa jedziemy do Betleem, oddalonego o godzinę jazdy samochodem od Jerozolimy.

Nad morzem Martwym zapanował upał, mimo to, że rano w Jerozolimie padał śnieg. Gęstość wody od rozpuszczonej soli jest tak duża, że utopić się nie można. W projekcie mieliśmy jeszcze zwiedzenie Galilei wraz z Nazaretem i miastem Nablus. Zostaliśmy jednak zawróceni z drogi. Pancerny samochód z angielskim wojskiem patrolują tę prowincję ze względu na zamieszki, jakie tam się zdarzają i nie dopuszczają na razie turystów.

Wczesna ukwieciona wiosna w Palestynie daje niezapomniane wrażenie. Przyroda harmonizuje tu z nastrojem zwiedzających miejsca święte, które wiadziały urodzenie, życie i śmierć męczenniką Chrystusa.

Maria Olga Tchórznicki

„Rycerze otwartej ręki“

Organizacja żebraków — Teroryzowanie ludności — Rozdział pracy — Terminatorzy kunsztu żebraczego — Żebracy na ślubach

Obok licznych plag, jakie gnębią Chiny, jedną z najdotkliwsz. jest zapewne plaga żebractwa, zorganizowanego w związku „Tao-fan-hui“, którego członkowie uprawiają żebranie jako zorganizowany zawód, tyranizując w niestychany sposób ludność. Jak dalece sięga ich terror, dowodem tego przysłowie chińskie: Nie zrażaj sobie żebraka, bo narazisz się na zemstę bractw.

Barwną ilustrację tych stosunków daje pewien podróżnik amerykański w następującym opisie:

...W Kantonie zamieszkałem razem z moim uprzejmym towarzyszem podróży Tier. i, po polsku „Słodka gruszka“, w lepszej obojętnej chińskiej, w ubikacjach dla „wytwornych gości“. Doprawdy, lokal wytworny. Podłogi wyłożone były plecionkami, naokoło nagie ściany z desek, gdzie nigdzie dość szerokie szczeliny. Lokal miał cztery okna, które właściwie były drzwiami zasuwany, dwa z nich wychodziły na mały balkon, drugie dwa otwierały widok na podwórko sąsiedniego domu. Wśród potoku grzecznych słówek wniesiono nam łóżko bambusowe. Należące do nich siatki przeciw moskitom domagały się gwałtownie prania. Umebłowanie uzupełniono ślaniającym się stołem i podobnie ruchliwymi krzesłkami. Nasz przyjaciel, „Słodka gruszka“, używał już w sąsiednim pokoju błędnego wypoczynku, zapaliwszy fajeczkę o cybuszku, nie większym jak naparstek i popijając z rozkoszą herbatę.

Podwórko domu sąsiedniego poczęło budzić moją ciekawość. Wygrzewali się tam w słońcu obszarpani żebracy, starzy i młodzi grali w karty, gwarzyli z ożywieniem. Wszyscy byli w dobrym humorze, który charakteryzuje pracowitych jak mrówki Chińczyków. Zawołałem mego przyjaciela chińskiego i prosiłem o objaśnienie.

— Dom ten, jak poznajesz po godle na jego szczycie, jest domem zajezdnym dla członków bractw żebraczego Tao-fun-hui. Rządy sprawuje tam mąż zaufania, który też przydziela członkom dzielnicę dla wykonywania ich procedur. W Kantonie zrzeszenie liczy tysiące członków, w tym

biegach idzie przez las. W pewnej chwili z gęstych zarośli wypadł wilk i rozejrzawszy się trwożnie, skrył się wśród drzew. To znów sarna, a za nią zające pomykały przez drogę, jakby szukając schronienia.

— Coś niedobrego dzieje się w lesie, bo zwierzę dziki ucieka w popłochu — pomyślał Skrzacik.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wprawdzie także wielu złodziei i rabusiów, z którymi ci „Rycerze otwartej ręki“ wspólnie prowadzą interesy.

Przejmij gospodarz hotelu zaproponował nam zwiedzenie azylu dla żebraków. Z niedowierzaniem musztrowi nas żebracy, którzy pilnowali wejścia. Dopiero kiedy Ah-fu wsunął im obfity bakszys (jałmużnę), wypogodziły się ich twarze. W podwórku otoczyła nas natychmiast zerebda żebracza. Słowa są za słabe, by opisać brud, fetor i wygląd tych ludzi. Ciała ich, wycieńczone nędzą i chorobskami, obwiszone były strzępami i szmatami. Zagasły ich oczy ożywiły się na chwilę i chciwie śledziły każdy ruch. Nędza nie do opisanego, a przecież wszyscy zdawali się znosić swój los z zadowoleniem. Z niektórych grup dochodziły do nas śmiechy i żarty. Następnie zaprow. nas Ah-fu do wielkiej izby, gdzie znajdowały się dwa ogniska pod kotłami, w których gotowało się jedzenie. Tam też odbiera mąż zaufania użebrane przedmioty, wydaje jedzenia i przydziela pracę. Mąż zaufania był to bezzębny, stary człowiek, ubrany w szatę srodze polataną. Rozkazy jego były szorstkie i znajdowały bezwzględny posłuch.

— A co tu robią ci chłopcy i wyrostki — zapytałem mego gospodarza?

— O, ci należą do bractwa, im młodszy, tym wcześniej się wprawiają. Ubogie rodziny oddają swych chłopców zrzeszeniu żebraczemu za niewielką zapłatą.

W drodze powrotnej zauważyliśmy, jak pewien żebrak wydobyl z kosza węża i z wielką zręcznością zarzucał drugiemu na szyję. Środka tego używano, jak nas objaśnił mąż zaufania, wobec osób, wzbraniających się dać jałmużnę.

— Zaprawdę, rzekłem, wasz zawód jest wielostronny.

— Pochwała ta bardzo się podobała mężowi zaufania. Ohydna jego twarz rozjaśniała się grymasem uśmiechu.

— Tak panie, — objaśniał dalej, — próżniacy zbierają datki, pilni natomiast są śpiewakami wędrownymi, muzykantami i tragarzami przy ślubach i pogrzebach. Zanoszą oni lektykę z nowożeńcami do nowego ich mieszkania.

Zwyczajnie te, jak później zdołałem stwierdzić, zrosły się do tego stopnia z zabobonem ludowym, że nawet najbogatsi nie odrzucają współdziałania bractwa żebraczego. Słyszeliśmy nawet o strajku żebraków. Osadzono w kowie jednego z najwybitniejszych „mężów zaufania“, a skutek był ten, że bractwo zbojkotow. wszystkie śluby. Ponieważ nieobecność muzykantów żebraków uważano za zły znak, władze zmuszone były, pod naciskiem opinii wypuścić na wolność owego herszta żebraków.

Przemówienie Ojca św. w dzień Wielkanocy

RYM. — W kołach dobrze poinformowanych, zapowiadają, że w Niedzielę Wielkanocną, 17 km., Ojciec św. przemówi do całego świata przez radio. Przemówienie to transmitowane będzie przez krótkofalową stację radiową watykańską na falę 50.26 m. od godz. 11.50 do 12.20 czasu środkowo europejskiego.

Zgon Aleksandra Świętochowskiego

Zmarł znakomity pisarz i publicysta Aleksander Świętochowski zanim mógł poważnie na serce. Sędziwy pisarz przebywał w swoim majątku Gołotczyzna, pod Ciechanowem, i pozostawał pod opieką lekarską dr. Aleksandra Treyda.

Zmarły rozpoczął w styczniu 90 rok życia.

Ludność krajów bałtyckich

Jak wynika z ostatnich danych oficjalnych, ludność trzech państw bałtyckich, a mianowicie Litwy, Łotwy i Estonii, wynosi ogółem 5 644 000 osób. Litwa liczy ogółem 2 549 668 mieszkańców, Łotwa 1 960 287, zaś Estonia 1 130 134 mieszkańców.

Największy naturalny przyrost ludności wykazuje Litwa.

Norwegia tworzy zapasy na wypadek komplikacji międzynarodowych

OSLO. — Norweskie Ministerstwo Rolnictwa zwróciło się z apelem do rolników, w którym — podnosząc poważną międzynarodową sytuację polityczną — zaleca rolnikom rozszerzenie produkcji warzyw i ziemniaków oraz intensywnejsze używanie nawozów sztucznych. Apeł ten dotyczy również całej ludności Norwegii, zalecając jej tworzenie poważnych zapasów nie psujących się artykułów żywnościowych. W dalszym ciągu zaleca się tworzenie rezerw drewna opałowego na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie, kiedy Norwegia znana byłaby wyłącznie na swoje własne zasoby środków opałowych.

Delegacja arabska w Londynie protestuje przeciw podziałowi Palestyny

PARYZ. — Do Londynu przybyła grupa arabska z Transjordanii i Palestyny, by zaprotestować przeciwko podziałowi. Delegacja arabska miała się domagać, by władze angielskie wydały dla muftiego list żelazny by mógł powrócić do Palestyny. Jak długo mufti będzie musiał tulać się po obcych krajach — oświadczyła delegacja — tak długo pokój nie zapanuje w ziemi świętej.

Ambasada Japonii w Moskwie pod obserwacją G. P. U.

TOKIO. — Japońskie ministerstwo spr. zagranicznych wydało broszurę, w której wymienione są fakty naruszenia interesów handlowych i praw obywateli japońskich w Sowietach oraz wy-

Handlowcy litewscy dążą do nawiązania stosunków z firmami polskimi

KOWNO. — Z kół dobrze poinformowanych korespondent ATE dowiaduje się, że grupa handlowców litewskich złożyła podanie w ministerstwie spraw wewnętrznych o zezwolenie na wyjazd do Polski, celem zwiędzenia większych ośrodków przemysłowych, nawiązania bezpośrednich stosunków z firmami polskimi i uruchomienia normalnej działalności handlowej między obu krajami. Handlowcy mają podobno zapewnione poparcie litewskiego M. S. Z. i przypuszczają, że

w ministerstwie spraw wewnętrznych nie napotkają na przeszkody.

Wpływ współpracy polsko-litewskiej na blok bałtycki

KOWNO. — „Lietuvos Aidas“ przytacza głosy prasy estońskiej, podkreślające pozytywny stosunek Polski do państw bałtyckich i stwierdzające, że współpraca polsko-litewska przyczyni się może do ożywienia współpracy między państwami bałtyckimi oraz podnieść ich znaczenie.

„Równouprawnienie“ ludności polskiej w Czechośłowacji

MOR. OSTRAWA. — Pisząc na temat równouprawnienia mniejszości polskiej w Czechośłowacji „Dziennik Polski“ przytacza następujące dane: Mimo, iż wydane zostały rozporządzenia o umieszczeniu napisów polskich na kolejach i pocztach, rozporządzenia te nie zostały wprowadzone w życie. W urzędzie podatkowym w Czeskim Cieszynie na ogólną liczbę 39 urzędników jest 29 urzędników Czechów i 10 Niemców. Ani jeden z tych urzędników nie włada

językiem polskim w słowie ani w piśmie. Nie lepiej przedstawia się sprawa w sądzie i urzędzie powiatowym. „Czas najwyższy — pisze „Dziennik Polski“ — aby kompetentne czynniki dokonały pod tym względem naprawy i przydzielili do urzędów państwowych w powiatach czesko-cieszyńskim i frysztackim odpowiednią procentowo do stanu ludności polskiej liczbę urzędników-Polaków“.

Rozbudowa niemieckich państwowych zakładów hutniczych

Rada nadzorcza państwowych zakładów „Hermann Göring“ postanowiła podwyższyć kapitał zakładowy, wynoszący dotychczas 5 miln. RM., do sumy 400 miln. RM. Niezbędny kapitał zostanie osiągnięty w drodze emisji na sumę 265 miln. RM. akcji, które przypadną prawie w całości rządowi, oraz

akcji bez prawa głosu na sumę 130 miln. RM, które zostaną zasubskrybowane przez szereg zainteresowanych przedsiębiorstw przemysłowych.

Rada nadzorcza uchwaliła zarazem budowę wielkiej huty w Austrii koło Linzu.

Wojska gen. Franco odpoczywają przed nowym natarciem

SALAMANKA. — Wojska generała Franco oczekują na rozkaz wznowienia natarcia na froncie katalońskim, umacniając dotychczasowe stanowiska i oczyszczając zdobyty teren z niedobitków przeciwnika.

Samoloty japońskie zbombardowały Kanton

LONDYN. — Hongkongu donosi-

szą: W ciągu niedzieli eskadra samolotów japońskich krążyła kilkakrotnie nad Kantonem i zrzuciła znaczną ilość bomb. Bombardowane były obiekty wojskowe. Bombardowanie wyrządziło poważne szkody.

odczuwają przedstawiciele japońskich kół handlowych i przemysłowych na Kamczatce i na północnym Sachalinie.

Japońska ambasada w Moskwie znajduje się pod ścisłą obserwacją policji sowieckiej i agentów G. P. U. Członkowie ambasady japońskiej po-

gróżający w Sowietach, nie mogą utrzymać pokoju w hotelach. Urzędnicy ambasady często są aresztowani, a w razie choroby, wśród członków ambasady, jest niezwykle trudno, a nawet w ogóle nie można otrzymać pomocy lekarskiej. W dalszym ciągu w broszurze wymienione są liczne wypadki drastycznych wystąpień władz sowieckich w stosunku do konsulatów japońskich w Władywostoku, Chabarowsku, Błagowieszczeńsku, Nowosybirsku, w Odesie i Aleksandrowsku.

Postępowanie władz sowieckich na północnym Sachalinie, gdzie istnieją japońskie koncesje węglowe i naftowe, zmusiło koncesjonariuszy do zredukowania rozmiarów przedsiębiorstw.

Szalapin beznadziejnie chory

PARYZ. — Znakomity śpiewak rosyjski Szalapin zachorował ciężko na serce. Lekarze uważają stan jego za beznadziejny.

Śniegi w Europie

PARYZ. — W departamencie Var nastąpiło nienotowane o tej porze obniżenie temperatury. W szeregu miejscowości departamentu spadł śnieg, wyrządzając poważne szkody w ogrodach i zasiewach.

Jak pracują Polki amerykańskie

Ośrodkiem, który skupia wokół siebie największą ilość kobiet polskich na ziemi amerykańskiej, jest Związek Polek, który w bież. roku obchodzi 40-lecie istnienia.

W roku 1898 grono gorących patriotek polskich na ziemi amerykańskiej postanowiło założyć stowarzyszenie, któreby bardziej złączyło samotne rodziny polskie.

Chociaż początek był ciężki i założycielki miały wiele trudności do pokonania, to jednak raz będąc na właściwej drodze, prowadziły prace w powziętym kierunku i w stosunkowo krótkim czasie powstała pierwsza i największa organizacja kobieca nie tylko w Ameryce, ale i w świecie.

Związek Polek zyskiwał swe zwolenniczki wśród szerokich mas wychodźstwa i miał szczerych przyjaciół, w pierwszym rzędzie wśród duchowieństwa polskiego, które doceniało potrzebę istnienia tej organizacji dla zachowania polskości wśród tamtejszej Polonii.

Związek Polek co jakiś czas urządza ogólne zjazdy, które w wielkiej mierze przyczyniają się do wzbudzenia zainteresowania się organizacją wśród kobiet Polek, dotychczas jeszcze nie zrzeszonych.

Obecnie obchodząc swój jubileusz, Polki, zrzeszone w Związku, z dumą podkreślają fakt, że od początków swego istnienia na właściwym gruncie stojąc, przez 40 lat rozszerzają zakres swej pracy.

J. I. KRASZEWSKI

Kraków za Łoktka

16) (Powieść historyczna)

— Byłe nie wpaść w nieszczęście inne... Boże uchoj! — przerwał Topór. — Około Krakowa Czechy się nieustannie włóczą.

— Wiem o tem — odparł Łoktek, — ale gromadki ich niewielkie; gdybyśmy się z którą spotkali, zniścimy ich.

Spojrzał butno na swoich, a ci mu rażno głowami znak dali, że się nie lękają.

Poczekawszy nieco, Topór jeszcze spróbował.

— Miłościwy książę — rzekł, zniżając głos tak, aby inni go nie słyszeli. — Od lat tylu wojujecie, nie mogliście zwyciężyć, nie uczynić — widoczna rzecz, iż to, czego pragniecie — niemożliwe... Po co się kusić?

— Mylisz się, Mieczyku — zawołał Łoktek. — Gdy się co dziesięć ra-

zy nie uda, właśnie spodziewać się trzeba, że na przyszły raz lepiej się powiedzie. Co myślisz? Ja wojować będę do śmierci! Bóg nademną. Prawowity król wasz musi do praw swych powrócić. Ten niewieściuch Waclaw, co się czasu burzy do kaplicy pod relikwie chowa, a od kofa ucieka — miałby mi być straszny?

— Nie on, ale lud jego i sprzymierzeńcy! — westchnął Topór.

Tego książę już nawet zdawał się nie słuchać. Pastrzegl stojącego opodal Zbyszka i skinął nań poufale.

— Stary — rzekł doń, — zagrzejcie mi co ciepłego, bo w pole potrzeba. Gdy Bóg da, siadę w Krakowie na zamku, zapłacę ci za gościnę. Kury pieją, nie wiem długie czy trzecie, jechać czas, ranek chłodny — co ciepłego — żywo! Dobrze, że wicher przycichł. Z gorącą strawą nie rychło się spotkamy.

— Panie miłościwy — zamruczał Topór — dopóki mrok jeszcze, — do Balic bezpiecznie dostać się możecie. Sam poprowadzę was. Spoczniecie u mnie. Nikt was tam szukać nie będzie i nie zdradzi.

— Bóg płac — odparł Łoktek zim-

no. — Spoczęłem już, — to dosyć, na dłuższe odpoczywanie czasu nie mam. Jechać trzeba.

Spojrzał na swoich.

— Konie nie głodne?

Jeden z ludzi skinął głową. U ognia grzało się w garnuszku. Zbita i Zbyszek pośpieszali. Mały pan opończą potrząsał, poprawiał ją, ociągał, na Topora zasmuczonego ani już patrząc.

Ten stał upokorzony odprawą, ale mówić już nie miał co, wyczerpał wszystko.

Książę, jakby na przekorę, jeszcze mu rzucił.

— Przy zdarzonej zrzeczności, Mieczyku, dajcie Boskowiczowi dobrą radę, powiedzcie mu, by darmo ludzi nie męczył, posyłając w pogoń za mną — żyw się schwycić nie dam! Raz mnie zdradziecko niepoczciwie Czechy porwały i do sromotnego odpryszczenia się i podpisania zmusiły, drugi raz niedoczekanie. Jeszcze dotąd tego kawalka skóry, przy którym pieczęć moja zawisła, strawić nie mogę. Krwią bym moją zmażał to kanclerskie pisanie, w którym się im do Fragi stawić obiecałem!

— A! szedłbym ja, szedł do tej

Pragi — westchnął — ale inaczej!

W kubku przyniesiono mu napój ciepły, a tuż przystąpił dworzanie z hełmem i rękawicami, przypominając podróż pilną.

Łoktek pił, wdziawał zbroję, a oczyma Zbyszka szukał.

— Stary — odezwał się — chciałeś mi syna dać? Niech na koń siada ze mną, — nie zatracę ci go!

— On i koń gotowy — odparł, do kolan się chyłąc Zbyszek — bierzcie go, miłościwy panie, bierzcie. W rękę siłę ma, ale i język w gębie nie darmo.

Usłyszawszy to, książę z ukosa spojrzał na Topora.

— No, mam już choć jednego wojaka! — zaśmiał się — dobre i to na dzisiejsze czasy... Bóg łaskaw.

Starego uderzył po głowie.

— Jakem żyw, syn twój nie zmarnieje — dodał.

Ruszył się i szedł ku drzwiom; tymczasem Marcik pośpiesznie się zegnął z matką, ojcu błogosławiącemu do kolan się klaniał, rad bardzo, że sobie znalazł służbę taką niebezpieczną a szaloną, która mu najlepiej do serca przypadała. (Ciąg dalszy nast.)

Komunikat

Prywatnej Szkoły Wyższej dla chłopców w Bytomiu

Podajemy niniejszym wszystkim rodzicom do łask, wiadomości, że nauka w Prywatnej Wyższej Szkole dla chłopców w Bytomiu rozpoczyna się dnia 20 kwietnia r. b. rano o godz. 8-mej.

Uczniowie powinni przybyć do Bytomia i zgłosić się w bursach w dniu poprzedzającym naukę t. j. we wtorek dnia 19 kwietnia r. b. do godz. 20-ej wieczorem.

Dyrektor
Prywatnej Wyższej Szkoły
dla chłopców w Bytomiu.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 16-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Połudn. Wschód. Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu przy Muskauerstr. 9.

Dnia 19-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Lichtenberg: Posiedzenie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Wartenbergerstr. 52.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 14 kwietnia:

Tow. Szkolne Oświata filia V. w Moabit. — Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w Ochronce przy Alt-Moabit 73.

Dnia 15-go kwietnia.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Rohrbeck: Przewidziane na dzień 14-go kwietnia zebranie odłożono z ważnych przyczyn na Wielki-Piątek. Zebranie odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w lokalu Roberta Gradera w Rohrbeck.

Tow. Kat. Robotników Polskich „Bractwo“ w Charlottenburgu. Zebranie odbędzie się o godz. 5-ej po poł. w lokalu posiedzeń u p. Zbikowskiej, przy Kirchstr. 23.

Dnia 17-go kwietnia.

Tow. Polsko-Kat. Robotników Polskich w Berlinie przystępuje w I. święto Wielkanocne o godz. 11.15 w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. wspólnie do Stołu Pańskiego.

Komunikaty

Porządek nabożeństw polskich

Nabożeństwa polskie odbędą się w następujących parafiach:

Ze Związku Polskich Tow. w Berlinie

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie towarzystw i organizacji przy udziale 21 delegatów.

W komunikatach prezes Michał Kmiecik podał do wiadomości, że jedno z naszych bratnich towarzystw, Tow. Obywateli Polskich w Berlinie obchodzi 23. 4. 38 r. rzadki jubileusz 50-lecia i prosi o wydelegowanie wszystkich sztandarów. Obchód 3-Majowy ustalono na 8. maja w Domu Polskim, zaś Zjazd Spiewaczy odbędzie się 16. 10. 38 r. w „Neue Filharmonie“ przy Köpenickerstr.

Referat na temat kanonizacji błog. Andrzeja Boboli i walki z komunizmem wygłosił ks. rodak Styp Rekowski. W różnych przykładach uwypuklił jak niszczycielską jest praca komunizmu i do czego doprowadzić może komunizm, wskazując na Rosję bolszewicką i walki bratobójcze w Hiszpanii. W obszernym referacie wykazał ks. rodak jak komunizm stara się zabierać wolność



Teniści Polski i Niemiec walczą o puchar ambasadora Moltkego

WARSZAWA. — Polski Związek Lawn-Tenisowy otrzymał od Związku Tenisowego Niemiec potwierdzenie terminu zawodów międzynarodowych Polska-Niemcy, które rozegrane zostaną na kortach WKS Legii w dniach 22-24 b. m.

Program meczu obejmować będzie ostatecznie 7 spotkań — na co Związek Niemiecki wyraził zgodę. Rozegrane będą: 4 gry pojedyncze, jedna podwójna, jedna mieszana i jedna pojedyncza pań. Skład drużyny niemieckiej ustalony zostanie w przyszłym tygodniu. Wiadomo, że w każdym razie grać będzie Henkel.

Na mecz ten, dla zwycięskiej drużyny utudował specjalną nagrodę honorową ambasadora Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Swego rodzaju przygotowaniem do meczu z Niemcami będzie spotkanie klubowe między AIK (Sztokholm) i WKS Legii w dniach 17-19 b. m. Mecz AIK — Legia obejmować będzie 4 grupy pojedyncze i jedną podwójną. Ze strony szwedzkiej wystąpią Schroeder i Valen, ze strony Legii Tłoczyński i Spychała.

Tenet mistrzem świata w wadze średniej

BERLIN. — W Berlinie rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy Niemcem Besselmanem a mistrzem Francji, Tenetem.

Mecz rozegrany miał być w 15 rundach. W 12-tej rundzie Besselman poddał się, wobec czego bokser francuski zdobył tytuł mistrza świata w wadze średniej, będący dotychczas w posiadaniu również francuskiego boksera Marcel Thiel.

Tego samego wieczoru rozegrany został towarzyski mecz bokserski w wadze półciężkiej w 8-miu rundach. Mecz przyniósł zwycięstwo na punkty Fran-

W pierwsze święto wielkanocne o godzinie 9.30 w kościele parafialnym w Grima, Nikolaistr. 1

Sposobność do spowiedzi wielkanocnej w Wielką Sobotę od godziny 18-ej i w Wielkanoc od godziny 7-ej.

W drugie Święto wielkanocne o godz. 11-ej w kościele parafialnym w Borna, Kasernenstr.

Sposobność do spowiedzi św. w

osobistą, jak zwalcza świat idealistyczny i propaguje hasła materializmu.

Nawiązując zaś do kanonizacji błog. Andrzeja Boboli, która nastąpi w I-sze święto Wielkanocne przez Papieża i Ojca św. Piusa XI. w Rzymie powiedział, że żadne tortury kozaków nie zdołały wyrzeć ze serca Andrzeja Boboli wiary i wolał raczej on wyrzec się wszystkiego, aniżeli zdradzić wiary katolickiej. Był on również wiernym synem Narodu Polskiego i nieustannie pobudzał w narodzie miłość do wszystkiego co polskie, dlatego Andrzej Bobola — to gorliwy apostoł i wielki patriota.

W wolnych płaszcach i wnioskach poruszył jeden z obecnych sprawę należytego przygotowania zebrań towarzystw i wskazywał na korzyści, jakie przynoszą członkom dobrze przygotowane w treści zebrania.

Odśpiewaniem Hasyła Polaków w Niemczech zamknięto zebranie.

czowi Carmelo Candel nad Niemcem Adolfem Witt.

Nowy rekord świata w pływaniu

KOPENHAGA. — Na zawodach pływackich w Kopenhadze reprezentacyjna sztafeta Berlina ustanowiła nowy rekord Europy i świata na dystansie 4x100 m. stylem dowolnym, uzyskując wynik 4:02,4 min.

Uzyskane w tych dniach świetne wyniki pływackie przez zawodników amerykańskich Kasley'a i Flanagana, nie będą uznane jako rekordy światowe. Kasley uzyskał swój wynik na 100 m. klasycznym w basenie długości 25 jardów, a więc zbyt krótkim w stosunku do wymagań Międzynarodowego Związku Pływackiego.

Flanagan swój najlepszy wynik świata na 1500 m. dowolnym uzyskał również na zbyt krótkim basenie pływackim.

400 Włochów pojedzie do Tokio

RZYM. — Włoski komitet olimpijski przewiduje, że na igrzyska olimpijskie w Tokio wyjedzie ekspedycja zawodników włoskich, co najmniej w liczbie 400 osób.

Ekspedycji towarzyszyć ma 50 dziennikarzy włoskich.

Harcerze polscy we Francji otrzymali własny pałacyk

LYON. — Prezes towarzystwa „Amis de la Pologne“, które posiada swoje komitety lokalne we wszystkich większych miastach Francji, pani Rose Bailly ofiarowała ostatnio Związkowi Harcerstwa Polskiego we Francji piękny pałacyk, położony w środkowej Francji nad rzeką Saoną.

Pałac posiada dość obszerny ogród oraz place, pozwalające na zainstalowanie odpowiednich urządzeń sportowych.

pierwsze święto od godz. 19-tej i w drugie święto od godz. 7-mej.

Rodacy! Licznym naszym udziałem w nabożeństwach wykazać chcemy swą wierność wobec Boga i szczerze przywiązanie do Kościoła katolickiego. Niech wszyscy Rodacy spełnią swój święty obowiązek wielkanocny, przystępując gorliwie do sakramentów św.

Z okazji Kanonizacji błog. Andrzeja Boboli

odbędzie się w 2-gie Święto Wielkanocne (18. 4. 38 o godz. 12-ej w kościele św. Elżbiety w Schönebergu, przy Kolonnenstr. 38 39

uroczyste nabożeństwo z kazaniem polskim

na które zaprasza wszystkich Rodaków i wszystkie Rodaczki z Berlina i okolicy

Wydział Opieki Religijnej przy Dzieln. II Zw. Pol. w N. T. z.

Baczność Rodacy w Berlinie i okolicy!

Niniejszym podaje się Szan. Polonii do ogólnej wiadomości, że przyjęcie dzieci w języku polskim do

I. Komunii świętej nastąpi w II-gie święto Wielkanocne (18. 4. 38) o godz. 7.15 rano w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. 73.

W dniu święta naszych dzieci uprasza się Szan. Polonię o liczny udział w nabożeństwie.

We czwartek, dnia 23 kwietnia b. r. będzie koncertował na Beethoven Saal

przy Köthenerstr. 32, o godz. 20-tej znany muzyk polski, który dyrygował orkiestrą symfoniczną podczas Wieczorów Ludowych i na I Kongresie Polaków w Niemczech

profesor

Aleksander Sienkiewicz.

Artysta poświęcił ten wieczór Chopinowi. W programie są najwspanialsze utwory Chopina.

Przedsprzedaż biletów znajduje się w Administracji „Dziennika Berlińskiego“ przy Potsdamer Str. 61 oraz w Centralnym Domu Polskim przy Dresdner strasse 52 u gospodarza.

Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie

urządza w sobotę, 23. 4. 1938

Obchód 50 Rocznic

w Domu Polskim przy ul. Dresdnerstr. 52.

Na obchód ten zaprasza się Szan. Towarzystwa z sztandarami i wszystkich Rodaków jak najprzejmiej. — Początek o godz. 20-ej.

Program radiowy

WARSZAWA

Piątek, dnia 15-go kwietnia.

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.30 „Ziemia po której stąpił Zbawiciel — audycja dla dzieci. — 16.15 „W drodze na Golgotę“ — pieśni wielkopostne. — 17.00 „U stóp Krzyża“ — audycja literacka. — 17.25 Luigi Bocherini: „Stabat Mater“ — oratorium. — 18.10 Gra kwartet Lenera. — 18.45 Audycja dla wsi. — 19.00 „Odpust Jerozolimski“ — tr. z Rychtala. — 19.50 Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa. — 21.00 „Historia o Męce Milego Pana Jezu Krysta“ — słuchowisko w/g średniowiecznych pieśni i misteriów. — 21.30 Koncert symfoniczny. — 22.35 Motety w wyk. lwowskiego chóru solistów.

Zamówienia na wyborną polską kiełbasę wielkanocną

przyjmuje

Dom Polski, Berlin,
Dresdnerstr. 52.

Dziennik Berliński

Berlin W 35., Potsdamerstr. 61

Na Święta Wielkanocne

polecamy nasz wielki wybór pocztówek i życzeń świątecznych w cenie 10 fenigów.

Przy zamówieniach przez pocztę należy pieniądze przekazać na nasze pocztowe konto czekowe (Postscheckkonto) Berlin 4203 wzgl. nadesłać nam równowartość w znaczkach pocztowych. Na pokrycie kosztów przesyłki należy doliczyć 15 fenigów.

ADMINISTRACJA.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. III 145; Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne